

SŁOWO

Wilno, Niedziela 16 grudnia 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82. Adm. 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-jej.

PRENUMERATA miesięczna z odświeżeniem 48 denarów, lub z przesyłką pocztową 4 zł., łącznie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.959. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łasnik.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
BRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIE — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwinińskiego
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

N. SWIECZANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIAŃA — Księgarnia Spółdz. Narocz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. SWIECZANY — M. Lewin, — Biuro gazetowe, ul. 3 Maja
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOLÓŻYN — Isnerman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”

OENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-arspaltowy w tekście 40 gr. Za tytuł 10 gr. Komunikaty oraz nadesłane nielimitr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagnani-
czne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioarspaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do demiejsca. Termin: dwa tygodnie. Administracja nie obowiązuje.

PRAWDA ZWYKŁA I „PRAWDA” W CUDZYSŁOWIE

Pisałem artykuł o 47 taksówkach w Wilnie, co plastycznie ilustrowało nędzę naszego miasta. Zimą mamy tych taksówek w 200-tysięcznym Wilnie o kilka więcej, ale Warszawa z 1.200 tys. mieszkańców ma ich 2.600, czyli nieproportjonalnie więcej, a wskazywałem na miasteczko Autun we Francji—15 tys. mieszki, i przeszło 500 aut osobowych. Tak się złożyło, że podobnej „samochodowej” argumentacji użył jedno z pism warszawskich, zarzucając ziemianom Wileńszczyzny (kategorji C. — mówiąc językiem dekretu oddłużeniowego), że „kupują samochody i psy myśliwskie”.

Co do psów myśliwskich, to sądzę, że ich nikt nie kupuje, kto ma okazję to wyprasza szczeniaka od sąsiada, ale o autach służę konkretną statystyką:

Na obszarze województwa wileńskiego, t. j. obszarze o rzadkich w porównaniu do stosunków na zachodzie Europy liniach kolejowych, dużych odległościach, częstych koniecznościach dojeżdżania do powiatowych urzędów skarbowych i Izby Skarbowej w Wilnie, według danych Kresowego Związku Ziemian mamy samochodów:	
w powiecie wileńsko-trockim	11
„ oszumińskim	1
„ mołodzieżańskim	3
„ brasławskim	2
„ wileńskim	7
„ święciańskim	1
„ postawskim	1
„ dzisieńskim	2
razem	28

We wspomnianej gazecie warszawskiej użyty był praesens: „Ziemianie kupują samochody”. Otóż naprawdę ani w 1934, ani w 1933 r. ani jeden ziemianin województwa wileńskiego nie kupił auta, natomiast w r. 1934 z powyższych 28 właścicieli samochodów unieruchomiło swe pojazdy:

w powiecie wileńsko-trockim	3
„ oszumińskim	1
„ mołodzieżańskim	1
„ wileńskim	3
„ brasławskim	1
„ święciańskim	1
razem	10

Z tego wynika, że obecnie na obszarze województwa wileńskiego tylko 18 ziemian jeździ samochodami. Marki tych samochodów przeważnie chevrolety i fordys najtańsze na świecie. Przenieść teraz obszar Wileńszczyzny na zachód, umieścić go w Prusach, Bawarii, Czechosłowacji, północnej lub południowej Francji, Włoszech, gdziekolwiek. Na takim samym obszarze będziecie mieli nie 18 samochodów, lecz zdarzy się wam spotkać „ziemian”, mających 18 samochodów do własnego użytku w jednym garażu przy zamku (widziałem taki garaż), a ogólna ilość aut osobowych nie będzie wyrażała się w niespełna 2-ech siatkach, lecz dziesiątkach lub setkach tysięcy. Wiele małych rolników ma dwa auta, jednego fordę do wożenia żony do kościoła i jedną maszynę ciężarową, dla wożenia produktów ogrodniczych do miasta. I nikt nie wymawia „kupowania samochodów” jako objawu marnotrawstwa. Taksamo dobrze samochód osobowy nie może być uznany za objaw marnotrawstwa, jak upokarzająco śmieszna cyfra 18 pojazdów mechanicznych nie może być brana za coś takiego, jak za stwierdzenie nędzy rolnictwa naszego kraju.

Tak naprawdę wyglądają ziemianie bankruci. Powiedzmy jeszcze sobie, że owa liczba 18 aut, posiadanych przez rolników Wileńszczyzny nie tylko krzyczy w zestawieniu z setkami tysięcy aut, które jeździ rolnictwo odpowiedniego obszaru na zachodzie Eu-

ropy, ale krzyczy także w porównaniu z ilością aut, które w tej samej Wileńszczyźnie jeżdżą urzędy, instytucje, różne izby, komisje, dyrekcje i t. d. i t. d., jednym słowem nie ci, którzy placą podatki, lecz ci, którzy z podatków korzystają. „Wedle stawu grobla” mówiło przysłowie, które spotkać można w zbiorze przysłów Ignacego Chodźki. We współczesnych oczach widzi się nam ta grobla, jako grobelka wąska i błotnista, a uginająca się pod pakardem, mającym coś z

majestatu i nastroju wozu pogrzybowego.

Od tej prawdy bez cudzysłowu, przejdźmy do „Prawdy” w cudzysłowie. Tydzień temu pisałem o wystąpieniu p. Litwinowa w Genewie, który po rozstrzelaniu u siebie w domu kilku dziesiątków ofiar ludzkich w celach teroru „soizwolił” w Genewie gorąco potępić terror. Teraz naczelny organ światowego komunizmu „Prawda” moskiewska, zaszczyciła mnie takim artykułikiem:

Bandyta wydał siebie

Towarzysz Litwinow wzywając Radę Ligi Narodów do tępienia organizatorów i podlegaczy indywidualnego teroru, nie wymienił ich nazwisk, nie zgłosił gotowej listy. Ale oto podlegacze zgłaszają się sami, demaskując się wścieklemi potajankami.

Specjalnie odznacza się redaktor wileńskiego swistka monarchistycznego „Słowo” pan Mackiewicz. Czuje i rozumie ten bandyta pióra, że na między-narodowej liście podlegaczy do skrytobójczych morderstw zajmowałby jedno z pierwszych miejsc. Stąd jego strach po mowie towarzysza Litwinowa.

Mackiewicz był natyle nieostrożny, że ogłosił broszurę, kompromitującą jego i tych, którzy stoją za nim. Oto w 1931 r. pan Mackiewicz bawił w Związku Sowieckim. Patrzył na kraj nasz swoimi oczami szpiega i dywersanta. Jako szpieg nie miał powodzenia. Nie napotkał organizacji powstańczych, nie widział niezadowolonych powszechnego. Musiał przyznać, że

Ci drudzy, młodzi, kochają namiętnie władzę sowiecką. Jest to dla nas niepojęte. (Str. 13).

I proszę mi wierzyć, że ta młodzież jest entuzjastycznie przywiązana do ustroju sowieckiego, oczekuje cudów od piatletki. Każda wojna, każdy ruch kontrrewolucyjny wewnątrz w Rosji, (w której narazie nie wierzę) spotka w tej młodzieży wroga zjadłego, który Sowieców bronić będzie pazurami i zębami. (Str. 14).

Oto co dostrzegł szpieg. Z tych spsstrzeżeń bandyta - dywersant wyciągnął wniosek: należy się spieszyć, aby nie było za późno, należy mordować wybitnych przedstawicieli władzy sowieckiej. Pan Mackiewicz nie liczył się z odpowiedzialnością, wiedział, że go nikt nie zmusi do milczenia, gdy wypisywał swe bezczelności, popisując się bandytryzmem, przekraczającym granice wszelkiej pobłażliwości.

Nie wierzę, aby emigracja rosyjska na serio była siłą zdolną do walki z Sowiecami. (Str. 114).

Przypuszczam jednak, że terror centralny, że rzucanie bomb na członków rządu, na Weik, na insty-

tucje i urzędy centralne moskiewskie zrobiłoby swoje. (Str. 111).

Mackiewicz otwarcie wzywał do teroru indywidualnego przeciwko władzom i instytucjom państwa, które utrzymuje z Polską stosunki dyplomatyczne i nawet wysłuchuje ze strony rządu polskiego zapewnienie pokojowe.

Pan Mackiewicz swój apel do indywidualnego teroru motywuje historycznymi przykładami.

Ci ludzie przy widoku bomb zalałami się psychicznie, jak się zalałami swego czasu Ludwik Filip, jak się zalałami Alfons XIII. (Str. 113).

Z tych słów widać jasno, że pan Mackiewicz nie bez powodzenia usiłuje przetworzyć Wilno w centrum głupoty europejskiej. Jednak zbyt mało podróżował po Związku Sowieckim i jest złym wywiadowcą jeśli sądzi, że ludzie Sowieców zbudowani są z tego samego materiału co Alfonsi niezależnie od numeru.

Nie chodzi nam o rozum polskiego Alfonsa. Stwierdzamy, że są miejsca, w których się propaguje bez przeszkód terror indywidualny. Więc jeśli nam trzeba do mowy towarzysza Litwinowa przykładów konkretnych, to oto pan Mackiewicz już sam się wydał.

Tłumaczyłem artykułik powyższy z całą satysfakcją. Lubię ten styl plakatowy, styl, w którym słowa są rzucane jak kamienie w szyby okien sklepowych, lubię to „...rzym” potajanki: bandyta pióra, Alfonsi różnych numerów, dywersant, szpieg. Bolszewicy utrzymują także, że dzięki moim staraniom Wilno staje się pomalutkę pewnym centrum głupoty europejskiej. Ten zwrot wywołał we mnie różne refleksje. Dodać nale-

ży, że artykuł... ten używa słów „Pan Mackiewicz” także po rosyjsku, co wyrazowi „pan” nadaje obelżywe znaczenie, i nie pisze Wilno, tylko „Wilna” jak „to zwykli byli czynić nasi dawni gubernatorowie.

Przekonałem się zresztą, że mityngowy styl w publicystyce jest najbardziej skuteczny, zupełnie niezależnie od tego, czy się pisze dla moskiewskich sankiulotów, czy dla profesorów, zapraszanych na rzeczoznawców. Artykuły powinny brzmieć tak, jak się układa tytuły. „Swemi oczami szpiega i dywersanta” — piszą tamci. Był taki redaktor „Gaulois” konserwatysta, monarchista, snob i szlonowiec — izraelita Artur Meyer, który pierwszy zatytułował swe pamiętniki „Ce que mes yeux ont vu”, o dwa lata później pewna dama go naśladowała tytułem „ce que mes beaux yeux ont vu”. — Otóż ładny byłby tytuł dla podróży po Rosji: „co widziałem oczami szpiega i dywersanta”.

Ale skoro się całą tę mityngowość weźmie na warsztat prawdy bez cudzysłowu, to zostanie z niej tylko rozmach, siła, wybuchowość i skuteczność. Natomiast trafność wypowiedzianych poglądów będzie minimalna. Nie mogąc posłać do redakcji „Prawdy” „sprostowania”, bo tam nie obowiązują polskie przepisy prasowe i nie mogą też posłać sekundantów, bo nie wiem, które wydanie Bożewicza uważają redaktorzy „Prawdy” za obowiązujące dla siebie, co jest bardzo ważne,

zważywszy że p. Bożewicz stał nowelizerem swego kodeksu, — muszę poprzestać na usprawiedliwieniu się na własnych szpaltach z wyrzutów, które mi czyni „Prawda”.

1) Określenie mej osoby, jako inicjatora skrytobójczego morderstwa tow. Kirowa, uważam za nieścisłe.

2) Nie byłem podlegaczem do teroru, a tylko wypowiadałem obiektywnie swój pogląd, co mogło zachwiać władzę sowiecką w Rosji. Mówiąc nawiasem efekt w Rosji morderstwa jednego Kirowa, całkowicie potwierdza wszystkie pod tym względem w „Myśli w obcęgach” wypowiedziane spostrzeżenia. Mniejsza o dokładność cytów z mej broszury, które są poretuszowane w sposób uniemożliwiający przeszacowanie watełowi sowieckiemu słowa wplywości co do działań jego władzy, ale przecież pisałem, że władza sowiecka jest bardzo silna, a emigracja rosyjska całkiem bezsilna i zgnięta. A więc bolszewicy nie mają najmniejszego powodu do czynienia alarmu, że obywatel państwa utrzymującego stosunki dyplomatyczne jest wobec nich nieolajny, bo obywatel ten szukał tylko odpowiedzi na pytanie o stałości władzy sowieckiej, a 1) pytanie, to stanowiłby temat dociekań i dysput samych bolszewików, 2) odpowiedź moja na pytanie wypadła raczej dla bolszewików korzystnie.

Gorzej jest z lojalnością wobec państwa z którymi utrzymują się dyplomatyczne stosunki, wtedy, kiedy prasa bolszewicka zachwala strajki, gwałty, propagandę i bezprawia, chwając, zachęcając i emocjonując komunistów całego świata, walczących ze swymi państwami, a w tej liczbie polskich, białoruskich, ukraińskich i żydowskich komunistów walczących z państwem polskim.

3) Jak widać z tego artykułiku bolszewicy potępiają tylko „indywidualny terror”. Widzimy, że wraz terror niezmiennie opatrzonej jest powyżej przymiotnikiem „indywidualny”. Tłumaczy to nam całkowicie, dlaczego Litwinow potępiającym akcie rozstrzelania 66 niewinnych ludzi, tak pięknie potępiał terror zastosowany do króla Aleksandra, Barthou i Kirowa. Okazuje się, że byliśmy w błędzie, upatrując tu niekonsekwencje, przeciwnie towarzysza Litwinow był zupełnie konsekwentny, logiczny, gdyż jak wynika z miarodajnego wyjaśnienia oficjalnego i naczelnego organu „kompartii” tylko „indywidualny terror” jest naganny, natomiast „terror masowy”, jak widać, dopuszczalny i chwalebny. Świerzbi mnie język, aby z tych przesłanek także i dla wewnętrznych stosunków rosyjskich wyciągnąć odpowiednie wnioski, lecz wolę zachować dyplomatyczne milczenie i z argumentów, które mi wsuwa się w rękę tok rozumowania „Prawdy” nie skorzystać. Cat.

ZATARG WŁOSKO - ABISYŃSKI

Abisynia odwołuje się do Ligi Narodów

GENEWA. — Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od ministra spraw zagranicznych Etopji następujący telegram:

Rząd etjopski ma zaszczyt poinformować Pana dla zakomunikowania radzie i członkom rady, że od 23-11 sily wojskowe włoskie przeszkodziły komisji angielsko-etjopskiej badającej pastwiska w prowincji etjopskiej Ogaden kontynuowanie jej prac.

Gdy komisja przybyła 5-12 do Ualual, o 100 klm. od granicy kra-

ju, wojska włoskie z czołgami i samolotami zaatakowały niespodzianie i bez prowokacji z jej strony eskortę komisji. Rząd etjopski protestował przeciwko temu w nocy z 6-12. Mimo protestu, samoloty włoskie w trzy dni później bombardowały miejscowości Ado i Gerlogibi, położone w tej samej prowincji.

Na protest z 6-12 i na żądanie arbitrażu, zgodnie z traktatem z 28 r. charge d'affaires włoski zażądał notą z 11-12 odszkodowania

i satysfakcji moralnej a w nocy z 14-12 oświadczył, że rząd włoski nie widzi, jak incydent tego rodzaju mógłby być poddany decyzji arbitrażu.

W obliczu agresji włoskiej rząd etjopski zwraca uwagę rady na powagę sytuacji.

Należy podkreślić, że rząd etjopski nie powołuje się na żaden artykuł paktu i że formalnie przekłada swego sporu z Włochami w Lidze Narodów. Niemniej je-

dnak w kołach ligowych telegram komentowany jest jako zapowiedź rychłego apelu do Ligi Narodów.

, Włosi byli napa-
stnikami”Raport oficera brytyjskiego
w sprawie konfliktu
włosko-abisyńskiego

LONDYN. Wielkie wrażenie wywołał w kołach rządu angielskiego raport oficera brytyjskiego plk. Clifforda, przydzielonego do administracji brytyjskiej kolonii Somali w Afryce.

Plk. Clifford jest członkiem angielsko - abisyńskiej komisji granicznej dla delimitacji pastwisk i znajdował się w Ualual na granicy Abisynji i Somali, gdy nastąpiło starcie między wojskami abisyńskimi. W raporcie, który otrzymał w Londynie, pułkownik angielski stwierdza, że to właśnie Włosi byli napa-
stnikami, i że włoskie wojska pierwsze zaatakowały Abisynczyków.

Clifford stwierdza również rzekomo w swoim raporcie, że żądania wysunięte przez Mussoliniego, a mianowicie, aby wojska abisyńskie oddały honory sztandarowi włoskiemu w miejscu, gdzie doszło do konfliktu oraz, aby rząd abisyński zapłacił odszkodowanie Włochom, zostaną przez cesarza Abisynji bezwzględnie odrzucone.

Katastrofa pociągu, w którym jechał Hitler

Kancelarz i współpasażerowie wyszli bez szwanku

BERLIN. — O godz. 0.15 niemieckiego biuro statystyczne ogłosiło następujący komunikat o wypadku kancelerza:

W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie pod Verden donoszą, że chodzi tu o pociąg, którym wódz wracał z Bremhaffen do Zertina. W samym pociągu wszyscy pasażerowie, łącznie z personelem wyszli z katastrofy bez szwanku, tylko parowóz uległ lekkiemu uszkodzeniu. Wódz wraz ze swym otoczeniem przybył o go-

dzinie 23.37 na dworzec w Lehrterbahnhof, by udać się do Berlina.

BERLIN. Nax Lehrterbahnhof, w chwili przybycia pociągu kancelerza Hitlera, ustawione były specjalne stráže wewnątrz budynku, jak również dookoła dworca. Kancelarz wysiadł z pociągu zachowując zupełnie spokój i opanowanie. Na dworcu powitali go: adjutant osobisty Brueckner, min. spraw wewnętrznych Frick oraz szef tajnej policji Himmler.

Na zapytania, skierowane przez dziennikarzy min. Frick oświadczył krótko, że katastrofa spowodowana została bardzo gęstą mgłą i pociąg zjechał za sobą kilka nacięć śmiertelnych ofiar w ludziach.

Obsługa pociągu zachowuje jak najciszej milczenie i nie udziela odpowiedzi na temat okoliczności w jakich zaszła katastrofa.

PRASA O WYPADKU.

BERLIN. Wczorajszy wypadek kolejowy pod Langweden wywołał w Niemczech oburzenie i wrażenie.

Wszystkie dzienniki ogłaszają oficjalne komunikaty, jedynie „Deutsche Allgemeine Ztg.” w komentarzu przytacza część wczorajszego przemówienia Goebbelsa w pałacu Sportowym: „Jutro dowiedzie się z dzienników, że wódz i kancelarz Rzeszy wyszedł cało z wielkiej katastrofy kolejowej. Musimy w tem widzieć zrządzenie losu, że dane mi będzie dokonać swego dzieła i że prace ruchu narodowo - socjalistycznego uwięzione zostaną powodzeniem”.

Po nadejściu pierwszych wiadomości generalny dyrektor kolei Rzeszy niezwłocznie udał się na spotkanie kancelerza Hitlera do miejscowości Stendal, a stamtąd na miejsce wypadku. Śledztwo nie zostało jeszcze ukończone. Przypuszczają, że powodem wypadku była gęsta mgła. Samochodem jechali członkowie amatorskiego teatru w liczbie 20. Liczba ofiar doszła do 16-tu. Będą oni pochowani w niedzielę we wspólnym grobie.

109 osób rozstrzelano
w Sowieciech

RYGA. — Według doniesień z Moskwy z 37 Komunistów ukraińskich, aresztowanych ostatnio w Charkowie, Kijowie i Odesie, 29 zostało skazanych na karę śmierci. Wyrok został wykonany. Dotychczas w związku z zamordowaniem komisarza Kirowa w Leningradzie, rozstrzelano w Moskwie i Leningradzie 66 osób, w Mińsku 9, w Samarkandzie 5 i na

Ukrainie 29 osób. Ogólna liczba rozstrzelanych dotychczas w związku z zamachem na Kirowa wynosi 109 osób. Poza tem w związku z przedłużeniem śledztwa w sprawie zamachu na Kirowa, do dnia 20 b.m. znaczna liczba aresztowanych znajduje się w więzieniach, oczekując na rozpatrzenie sprawy.

Zakopane bez śniegu

Po okresie wspaniałej zimy, która panowała w Zakopanem w ostatnich dniach listopada i kiedy netylko narciarze nieśli znakomity śnieg w głąbi Tatr, ale w samym Zakopanem była sanna przy śniegu powyżej kostek, przyszła w początkach grudnia gwałtowna odwilż z deszczem i wiatrem halnym. W konsekwencji w czasie niuionych dwóch dni świąt, t. j. 8 i 9 bm. Zakopane ogolono zupełnie ze śniegu, tużoło w błocie. Zjazd narciarzy był mino to weale liczny, a pocigi przybyły do Zakopanego przepchnio me. Niestety, śniegu nie było netylko w samym Zakopanem, ale także w najbliższych dolinach, na Gubałowie i na Reglach. Idąc na Hałę Gęsienicową, spotykało się śnieg dopiero na wysokości Karczmiska, t. j. 1600 m., ale i tam jego warstwa była b. cienka i częciowo zlodowaciała. Niechętni narciarze, którzy w tych warunkach ryzyko wali jazdę na nartach, powrócili z wypraw mocno podrapani, z obitemi bokami i częściowo z połamanymi nartami.

Śniegi stały netylko w Zakopanem, ale i w całych Beskidach Zachodnich wraz z Goreami, które są obecnie tak samo czarne, jak były w październiku. Do świąt jednak jeszcze daleko.

Cuda lotnicze

(el). Na łamach jednego z pism zagranicznych opowiada książę Ulrych Kinsky o wspaniałym rozwoju lotnictwa w Ameryce.

Szczególne zainteresowanie budzi tu opis rozwoju nocnych komunikacji, do których używane są maszyny, posiadające 12 miejsc sypialnych. Na ich drodze porostawiane są wieże świetlne, w odległości mniej więcej 10 mil, jedna od drugiej (mila ang. 1609 metr.). Wspaniałe urządzenia umożliwiają przebycie olbrzymiej przestrzeni od Oceanu Spokojnego do Atlantyku w ciągu doby. Dla przykładu wystarczy porównanie. Pociągi ekspresowe spotrzebowują czterech dni i pięciu nocy, aby przebyć przestrzeń między New Yorkiem a Los Angeles. Natomiast samolot, uwzględniając loty nocne i lądowania po drodze, przelatuje tę przestrzeń w 15 do 17-tu godzin.

Przy tym postępie techniki nie wyda się dziwne, że komunikacja lotnicza wzrosła w latach od 1929 do 1933 o trzysta procent. Komunikacja autobusowa nie uległa zmianom, natomiast ruch na kolejach spał o 48 procent.

Trzeba liczyć, że dziennie korzysta w Ameryce mniej więcej 1500 osób z komunikacji samolotowej, cyfra, która wkrótce kilkakrotnie się powiększy, jeśli się zważy, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie 2191 lotnisk, a z tych 639 urządzono są dla komunikacji nocnej.

Nowy prezydent Meksyku przed parlamentem



Nowy prezydent Meksyku, generał Lazaro Cardenas, czyta swą mowę programową, w której zapowiada sześcioletni program dla republiki meksykańskiej. Na fotelu na lewo poprzodnik Cardenas gen. Abelardo Rodriguez.

Diogenes Paryża

Trzy morderstwa szalonego geniusza

(el). „Genjusz mieszka zaledwie o piętro wyżej niż szaleństwo”. — Zdanie to wypowiedział Lombroso, a potwierdził je Schopenhauer, jednakże nawet dla obu tych myślicieli niezrozumiałoby byłoby dramat genialnego szaleńca Hijacenta Danze, którego proces o potrójne morderstwo, właśnie się rozpoczął w Paryżu.

Akta leżące na stole sądowym nie dają wprawdzie najmniejszej wątpliwości, co do winy oskarżonego, jednakże prawdziwe przyczyny tragedji Danzego, pozostają — jak się wydaje — nie zbadaną tajemnicą.

STUDJOSUS FAUST

Szerokie koło przyjaciół i znajomych Danzego jest wstrząśnięte do głębi i nie może pojąć, że to istotnie on był tym człowiekiem, który zamordował właścicielkę willi panią Contat, potem własną matkę, a wreszcie zakonnika jezuitów Hauta, człowieka pełnego mądrości i dobrotliwości. Przytem zamordował z najzimniejszą krwią.

Dlaczego to uczynił?

Na to pytanie nie może nikt odpowiedzieć, a zdaje się, że nie wie tego także sam Hijacent Danze. Bardzo wszechstronnie uzdolniony, sympatyczny ten młody człowiek, przez całe życie był studentem — cyganem.

Na uniwersytecie w Leodjum profe-

sorowie podziwiali jego zdolności i błyskawiczną orientację. Mimo to nie potrafił Hijacent Danze zdobyć dyplomu. Studiował podobnie jak Faust, kolejno filozofję, prawo, medycynę i nawet teologję. Jednakże nigdzie nie zastawił się dłużej jak przez trzy do czterech semestrów. Zawsze dochodził do wniosku, że stałe zajęcie się tą czy inną gałęzią wiedzy, nie odpowiada mu. W międzyczasie głowił się nad szeregiem nierozwiązalnych problemów, a nawet wynalazł perpetuum mobile, które zostało opatentowane, jednakże praktycznie okazało się bezużyteczne. — Prócz tego stworzył gazetę, którą sam zapisywał od pierwszej do ostatniej strony, oraz sam ilustrował. Jego rysunki wskazywały na wybitne zdolności do karykatury.

KARJERA PARYSKA

Niepokoń wewnętrzny wypędził go z Brukseli do Paryża. Miał szczęście, gdyż znalazł w osobie właściciela willi Armandyna Contat, współczującą duszę, która czyniła wszelkie wysiłki, aby zatracać się genjusza wciągnąć z powrotem w sferę mieszczańskiego towarzystwa. Niestety, usiłowania jej nie słończyły się pomyślnie. Wprawdzie za jej pomocą Danze począł wydawać nowe pismo, jednakże nadużywał swego talentu publicystycznego do haniebnych celów. — Już po wydaniu pierwszego numeru, wpłynęły do policji paryskiej doniesienia, że Danze w celu wymuszenia, napadał na kilku Bogu ducha winnych obywateli. Czek, który pewien bank rzekomo wystawił Danzemu, okazał się sfałszowany. Gdy Armandyna Contat sprzedawszy willę, wysprzedała kolejno klejnoty i wszystkie wartościowe rzeczy, Danzego umieszczono w jednej z cel paryskiego więzienia.

BECKA W BOIS DE BOULOGNE

Gdy wreszcie Danze mógł powiedzieć dowidzenia strażnikom więzien-

nym, znalazł kobietę złamaną psychicznie i fizycznie. Złenawidzonym przezeń kawał na pożegnanie. Kupił mianowicie wielką beczkę, urządził ją tak, aby od biedy służyć mogła za mieszkanie i ustawił ją w Bois de Boulogne w pobliżu drogi spacerowej. Na mieszkaniu nowoczesnego Diogenesa błyszczał wielkimi literami wymalowany napis: „Od lat szukam w Paryżu człowieka, ale dotychczas go nie znalazłem”.

Wkrótce po tym incydencie musiał Danze opuścić Paryż i zamieszkał wraz ze swą kochanką u swojej matki w Boulay. Domek jej znany w okolicy jako willa „Pod czarna lilja” — stał się wkrótce widownią strasliwego dramatu. Przechodnie, którzy pewnego dnia zauważyli, że żaluzje przez cały dzień pozostały spuszczone, zawiadomili policję.

Gdy ta przybyła znaleziono w czasie badania dwa trupy. Armandyna Contat leżała na dywanie ze śmiertelną raną postrzałową, a obok niej trup matki Danzego, która została uduszona. — Śledztwo doprowadziło do zdumiewającego rezultatu, a mianowicie do stwierdzenia, że jako morderca może wchodzić w rachubę jedynie Danze.

ZEMSTA PO 35 LATACH

Podczas gdy policja francuska czyniła gorączkowe poszukiwania, morderca palił spokojnie cygaro, w jednej z kawiarni brukselskich; a w ogóle cały swój czas poświęcił zwiedzeniu miejsc, w których w młodości przebywał. Tak sówką kazał się zawięzić do gimnazjum jezuitów, Dyrektor zakładu, ojciec Haut, z radością rozpoznał w nim swego byłego ucznia. Przed trzydziestu pięć laty starał się przeciw, swemu zlekką świejącemu dziś uczniowi, wtłoczyć w głowę mądrości starych Greków. W konsekwencji Hijacent Danze przepadł przy maturze. Ta właśnie okoliczność sprawiła, że zjawił się w gimnazjum.

POPULARNA RZYMU

PIELGRZYMKA do RZYMU

3/1—13. I. Cena zł. 425. Informacje i zapisy: Akcja Katolicka w Łodzi, ul. Ks. Skorupki 1-a WAGONS-LITS// COOK, Wilno, Mickiewicza 6.

Największe zwierzę świata

(el) W piwnicach berlińskiego muzeum przyrodniczego dzieją się od pewnego czasu dziwne rzeczy. Największe stworzenie, jakie wedle wyliczeń ludzkich żyło na świecie i od przeszło 100 milionów lat zniknęło z powierzchni ziemi, ma tu być zrekonstruowane.

Przy wejściu do szerokich sal piwnicznych mieszczą się w rozlicznych szafach, na stołach i półkach tysiące kości i ich części, od najdrobniejszych do olbrzymich, z których ma powstać szkielet gigantotaurusa. Od przeszło 20 lat zajęci są przyrodnicy i badacze pracami nad zestawieniem tego potwora.

Narazie największą troską naukowców jest, by wynaleźć odpowiedni plac, gdzie można by szkielet ten ustawić. Części szkieletu zostały wykopane w roku 1909 w Tendaguru w niemieckiej Afryce wschodniej. Badania stwierdziły, że zwierzę to musiało żyć w epoce kredowej. Wystawienie szkieletu na widok publiczny przedstawia trudności, gdyż okazuje się, że nie zmieści się ono na dużym podwórzu muzeum przyrodniczego. Długość Gigantotaurusa wyniesie około 40 metrów, a jego głowa sięgnie wysokości trzeciego piętra normalnej kamienicy. Mimo swej olbrzymiej wysokości posiada zwierzę stosunkowo małą głowę, jednakże dostatecznie dużą na to, aby na czasze usiadły wygodnie dwie osoby. Na łopacie natomiast może się kołysać dwanaście par w takt walca.

Palce u nóg mają długość pół metra, nogi zaś podwójną wysokość przeciętnego człowieka. Ustawienie zwierzęcia ma nastąpić w przeciągu 2-3 lat i będzie niewątpliwie jedną z największych sensacji dla całego świata.

ZWASOPIISMA

TYGODNIK ILUSTROWANY

Nr. 50. Numer perski. Treść: T. Ross — „Firdausi”, Cz. Jarnuszkiewicz — „Podróż po Persji”, Abulkasim Firdausi — „Szach - Namen”. Poza tem piszą: W. Husarski, St. Pomarański, P. Hulka - Laskowski, T. Terlecki i inni.

ŚWIAT. — Nr. 50 „Niedzielnice literackie” porusza R. Zrebowski, J. Sliwiński, prezes ZASP-u, wyraża uznanie dla reprezentowanej przez niego organizacji. O dzieciach mówi się dużo, dopuszczając jednocześnie je do głosu. Kapitalne są autentyczne powiędzenia dzieci. Poza tem — zwykłe działy.

ŚWIATOWID. — Nr. 51. Jubileusz 30-lecia pracy naukowej P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Kiepusa w Berlinie. Dziewczyna ciężkiej wagi. Film. Szarady. Rozrywki.

W czasie wesolej rozmowy z zakonnikiem błysnął nagle w ręce Danzego rewolwer. Padł strzał. Ojciec Haut zgiął na miejscu.

Wprost z miejsca zbrodni udał się Hijacent Danze na policję, gdzie przyznał się do potrójnego morderstwa: „Musiałem, oświadczył, zabić moją kochankę, którą straciłem, matkę, która tak już była stara, a wreszcie dyrektora Hauta, który był przyczyną wszystkich moich kłesk i niepowodzeń życiowych”.



nie mniej trudnem zadaniem był wybór podarków gwiazdkowych kiedy nie było jeszcze kucharki spirytusowej E M E S

Proszek świeżbiący przeciwko demonstrantom

(el) W San Francisco, gdzie przed kilku miesiącami z okazji strejku doszło do zamieszek i ostrych starć na tle politycznym, znalazła się policja w szczególnie trudnej sytuacji. Próbowano gazów łzawiących, stosowano pałki gumowe, zmuszona była nawet do używania broni palnej, jednakże wszystko to dało wyniki raczej negatywne. Wkroczenie oddziałów policyjnych stwarzało zwiększony opór strajkujących.

Obecnie próbują w San Francisco stosowanie nowego środka, który przy pierwszym użyciu okazał się bardzo praktyczny. Chodzi tu o granaty ręczne, podobne do granatów eksplozujących, które są wprawdzie zupełnie nieszkodliwe i nie powodują zranień, natomiast wywołują niezwykle silne podrażnienie skóry przez rozprzestrzenienie proszku świeżbiącego.

Gdy w tych dniach znnowa pojawił się na ulicach San Francisco pochód, który mimo wezwań do rozejścia się, nie chciał się zastosować do tego zarządzenia i gdy demonstranci zaczęli zachowywać się prowokująco wobec policji, jak gdyby chcieli ją zaatakować, rzuciła policja ponownie granaty świeżbiące.

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

„Rzeczypospolita duchowa”

Aleksander Brückner mówi: „Jak wszelka kultura materialna z władzy nad ogniem, tak wyszła umysłowa z władzy nad słowem. Niema ludu bez znajomości ognia, niema go bez „literatury”...

Szeroki jest zakres tego pojęcia „literatura”. Od dzikiego krzyku — słowa, poprzez najprostsze piosenki do arcydzieł wielkich poetów — oto droga, którą szły i wciąż idą różne ludy.

Narody na wysokim poziomie kulturalnym mają ściśle określone pojęcie literatury. Jakże ciekawe i znamienne są dzieje literatur! Jak ściśle nieraz jest ich wzajemna zależność, jak zgodne jest współdziałanie! Jest to prawdziwa Rzeczypospolita duchowa!

Mówi Aleksander Brückner: „Dzieje powszechne literatury dowodzą, że żadna z nich — jeżeli pojmimy cud grecki — praw do pełnej oryginalności rościć nie może (o literaturach dalekiego Wschodu tu nie myślimy), że rzymska zawisała od greckiej, a nowożytna i od obu i między sobą bywały w stałej zależności, albo wzajemnie. Oryginalność literatury nowoczesnych nie zawisała ani od treści (stała zażywaną), ani od formy (stała naśladowaną), ale od ducha, co przez nie mówi; on się w nich wyraża, a czem znaczenie dzieła, czem większy genjusz, tem pełniej, czerpiąc z soków własnej ziemi, z otoczenia

i tradycji nawiąże tworzywo indywidualne, uwarunkowane czasem, miejscem, historią i rasą z ogólną ludzkością motywami i tendencjami.

W tym zespole światowym jest miejsce dla każdej literatury, skoro tylko coś powiedzieć umie, choćby nie potężne, byle na swój ład; tu niema sporów o pierwszeństwo — która literatura największa? który język najpiękniejszy? czy najdzielniejszy? To jest prawdziwa Rzeczypospolita duchowa, gdzie nie głosy, jak niestety w demokracji, lecz talenty ważą; gdzie dziś ten, jutro inny przewodniczy; gdzie Francuz i Niemiec, Polak i Rosjanin tylko o to się ubiegają, to bardziej ożywe dla ludzkości słowa wypowie, kto pięknu, dobru i prawdzie dzielniej się przysłuży”...

To głębokie myśli wypowiada znakomity uczony we wstępie do Wielkiej Literatury Powszechnej, wydanej w sześciu dużych tomach (w siedmiu księgach) przez firmę Trzaski, Everta i Michalskiego w Warszawie pod redakcją dr. Stanisława Lama.

Firma Trzaski, Everta i Michalskiego zdobyła sobie wielkie i zasłużone uznanie za wydanie szeregu encyklopedycznych wydawnictw. Dbając o jak największy poziom artystyczny wydawnictw i korzystając ze współpracy najwybitniejszych uczonych, firmi genjusz, tem pełniej, czerpiąc z soków własnej ziemi, z otoczenia

zywać z prawdziwą dumą i szczerem zadowoleniem.

Wielka Literatura Powszechna należy właśnie do takich wydawnictw, które porywają treścią i ujmują formą zewnętrzną a stają się niezbędne w każdej poważniejszej bibliotece, w każdym domu kulturalnego człowieka.

Stworzenie wyczerpującej, naukowej i ujętej i dobrze pod względem literackim opracowanej zbiorowej monografii literatur świata należy do zadań wyjątkowo trudnych.

Nie mówiąc już o kłopotach, związanych z ustaleniem zespołu autorów, pewne wątpliwości nasuwa sposób ujęcia dzieł literatury.

Jak słusznie wykazuje A. Brückner, istnieją dwie drogi: jedna do całości prowadzi przez mozaikowość ujmowania każdej literatury osobno, — druga łączy wszystkie literatury w całość, ustalając etapy dziejowe podług wieków.

W pierwszym wypadku łatwo się zgubić w mozaice różnych literatur i zanadto silnie podkreślić, co dzieli poszczególne literatury, — drugim nicunikniona jest pobieżność, niemal feljetonowość ujęcia.

Pierwsza droga jest pewniejsza, — należy tylko wymagać, skoro na nią wstąpimy, żebyśmy nigdy z oka nie spuszczała właściwego celu, jakimś tam do niego manowcami dążą; a tym celem winno być pogodzenie ludzkości, braterstwo w duchu, jeśli innego na ziemi osiągnąć nie można”...

W ten sposób wielki polski uczony,

który imię swe na zawsze utrwalił w literaturze naukowej kilku narodów, nadaje zasadniczy ton wydawnictwu.

Całość wydawnictwa rozpadła się na dwie nierówne części. Pierwsza, składająca się z czterech tomów (właściwie z pięciu, bo tom 2 ma dwie odrębne części) i zawiera dzieje wszystkich literatur świata, — część druga jest dwutomową analogią literatury.

W ten sposób czytelnik może poznać netylko dzieje literatur, ale i twórczość poszczególnych narodów, co jest rzeczą niezmiernie ważną.

Ton pierwszy zawiera zarysy literatur Wschodu oraz literatur klasycznych.

Wiele rozpraw w tym tomie ma charakter rewalacyjny w tem znaczeniu, iż temat zostaje opracowany w języku polskim po raz pierwszy. Nigdy też nie mieliśmy uzupełnienia tekstu historycznego materiałem literackim, zawartym w antologii.

Przysuwają się przed czytelnikiem ciekawe i przeważnie całkowicie nieznanne dzieje literatur: chińskiej i japońskiej w opracowaniu doc. dr. B. Richtera, indyjskiej (opracował prof. dr. St. Szayer), babilońskiej i asyryjskiej (ks. dr. J. Bromski), egipskiej (prof. dr. A. Śmieszek), starohebrajskiej (prof. ks. J. Szeruda), żydowskiej i koptyjskiej (prof. dr. I. Wajnberg), etiopskiej i armeńskiej (dr. E. Stuszkiewicz), aramejsko - syryjskiej (prof. ks. dr. W. Michalski), gruzińskiej (K. Winiewicz), perskiej (prof. Uniw. w Oxfordzie, dr. R. Le-

vy), arabskiej (prof. dr. I. Wajnberg), tureckiej (A. Chojnacki), a wreszcie — greckiej w opracowaniu, rzecz jasna, prof. T. Zielińskiego i rzymskiej, którą opracował prof. dr. M. Popławski.

Ten wykaz treści pierwszej, najbardziej egzotycznego tomu wykazuje, jak szeroko zostały zakreślone ramy wydawnictwa i jak poważnie zostało ono potraktowane. Naturalnie, nie wszystkie rozprawy są potraktowane jednako: różnią się one tak pod względem treściowości, jak i formy literackiej. Szczególną trudność mieli autorzy, którzy stali się pionierami w tej dziedzinie.

Szwankują nieraz pod względem formy literackiej przekłady utworów poetycznych, dokonane przez uczonych. Czasem budzą się poważniejsze zastrzeżenia. Tak, np. w literaturze żydowskiej trochę za dużo mówi się o Karaimach, których dzieje kulturalne nie wiele mają wspólnego z dziejami Żydów, literatura zaś, jak mimochodem stwierdza sam autor, tylko wypłynęła z hebrajskiej.

W antologii literatury żydowskiej ze szczerem zdumieniem można zobaczyć przekłady poetów Fruga i Nadsona, Żydów z pochodzenia, ale piszących po rosyjsku, Nadson był wnukiem przechrzty, więc rasowe kryteria, stosowane przez autora historii literatury żydowskiej, są nieco osobliwe. Nie zaszkodziłaby większa konsekwencja; albo trzebaby było wymienić wszystkich Żydów aż do siódmego pokolenia,

piszących w różnych językach, albo też za pisarzy żydowskich uważać tylko tych, którzy pisali po żydowsku. Dlatego Nadson jest pisarzem żydowskim, a nie jest nim, dajmy ua to. współczesny mu Mirski - Wlenkin, pozostaje zagadką. Jeżeli brać tylko literaturę rosyjską, pisarzy Żydów, szczególnie w dobie obecnej, można by liczyć na kopy!...

Najlepszym opracowaniem i najbardziej odpowiadającym tomowi, danemu przez A. Brücknera, jest niezawodnie zarys dzieł literatury greckiej.

Znakomity nasz hellenista z całą siłą podkreślił cudowną doprawdy samodzielność i oryginalność literatury greckiej, która netylko zapożyczyła twórczą myśl pisarzy całego świata, ale też przyczyniła się i przyczynia wciąż do kolejnych „odrodzeń” narodów. Ciekawy wniosek wysuwa autor po zastanowieniu się nad pierwszym odrodzeniem, które rozpoczęło się we Włoszech w XIV i miało charakter przeważnie romański, — a drugim, które rozpoczęło się w połowie w XVIII w Niemczech i miało charakter germański.

Słowiańszczyzna — mówi Zieliński, — a specjalnie Polska, nie brała wybitnego udziału w pierwszym, którego tylko odbite promienie ją oświecały, w drugim zaś wskutek optakanych warunków politycznych prawie żadnego udziału wzięć nie mogła. To znaczy, że odrodzenie słowiańskie jest zadaniem przyszłości. Kiedy ono nastąpi, wróżyć nie możemy; że ono

Wątpimy

„Wies — Jej Pieśń“ (tytuł nieskładny), miesięcznik poświęcony kulturze wsi a wydawany przez grupę „litteratów ludowych“ w Jordanowie krakowskim, skupia coraz to nowe pióra.

W ostatnim, grudniowym, numerze zwraca uwagę rewizjonistyczny artykuł Marjana Czuchnowskiego (stypendysty Akademii Literatury) p. t. „Zasadnicza różnica“, omawiający różne typy literatury ze stanowiska „klasowo — ludowego“. Autor jako pisarz ludowy potępia oczywiście przedstawicieli t. zw. literatury mieszczańskiej i obwieszcza powstawanie nowego typu literata, którego nazywa „robotniczo — chłopskim“.

Niestety, typ ten, sądząc ze współpracowników „Wsi“, nietylko nie wnosi nowych pierwiastków do literatury polskiej, ale cierpi na epigenizm i dekadencję. Zwłaszcza jeśli chodzi o poezję. Czesław Janczarski naprzykład drukuje wiersz p. t. „Grzyby“:

Mysię dziś o nogach w zawrotnym rytmie

Wśród złotych kłosew żytnich —

Płacie się czerwony mak na łydkach:

Pastelem różowym niebo świt kłak;

O świcie do lasu, miedzą, po mokrej rosie

Szliśmy na grzyby boso...

To już było kiedyś i dźwięk się nie będzie

Jedliśmy czerstwy razowiec na leśnej porębie,

Wołaliśmy na siebie po rosie barytonem —

Z za dębów odkrzykiwało nam echo zielone.

Nad polanką, jodełką wileczamleczów utkaną,

Frugaj perłowy motyl: ranek.

Wracaliśmy do domu zmęczeni i po drapaniu

I mokre mieliśmy na sobie ubrania.

O chwile drogie, których nie przeżywałem na niby:

Bronzowe prawdziwe grzyby!

Wiersz ten, ze swemi złotymi kłosami, czerwonym makiem, różowym pastelem, perłowym motylem i barytonem płynącym po rosie — jest bardzo mieszczańskim, i to w kiepskim gatunku, którego powyszydliłby się najgorszy mieszczański poeta.

Od wierszy wogóle roi się we „Wsi“. Brewicz, Olcha, Janczarski, Kość, Turczyn, Paleczny — sami poeci — kłeczą rymy całkiem w stylu Konopnickiej:

Płabym wam, bracia, o pięknie natury,

O tych skowronkach w polu rozpiętych wianach,

O szumie lasów, o kwiatach z purpury

I o tem słonku — co gdzie nad łany.

Rozumiemy więc rozpacz redakcji, która biega swych współpracowników:

Apelujemy do wszystkich nadsyłających nam swoje utwory, by przysyłali więcej prozy, a zwłaszcza prozy reportażowej, dokumentarnej. W większości wypadków za miast słabych wierszy mogłyby powstać doskonałe opisy współczesnego życia chłopskiego i walki gromad chłopskich o nowe życie. Zwalczajmy manję wierszowania! — tworzymy dobrą prozę chłopską!

Nie rozumiemy tylko, dlaczego redakcja popiera manję wierszowania. I wątpimy, czy zamiast słabych wierszy mogą powstać doskonałe opisy. ski.



Matko!

Jeśli chcesz, by dziecko Twoje miało przez całe życie zdrowe uzębienie — czyść mu ząbki od ukończenia drugiego roku życia specjalną, smaczną pomarańczową pastą do zębów dla dzieci

BEBEDONT
SZOFMANA
PRZEWROT W WIECIE DZIECKA

nastąpić musi, to jedynie jest niezbitym wnioskiem morfologicznie porównawczej rozprawy kulturalnej. I naturalną jest rzeczą, że w tem Odrodzeniu przodująca będzie rola tego narodu słowiańskiego, który najszerzej otworzył swoje podwoje dla wpływu wzorów hellenickich, — nie dla naśladowania ich, broń Boże, tylko dla zapłodnienia niemi własnego geniuszu“...

W okresie prawie całkowitego usunięcia ze szkół wpływów klasycznych warto się zastanowić nad temi słowami naszego wielkiego uczonego!...

Tom drugi Wielkiej Literatury Powszechnej zawiera zarysy dzieł literatury: łacińskiej wieków średnich (prof. dr. E. Porębowicz) i romańskich, a mianowicie: włoskiej (prof. dr. M. Mann), staroprowanskiej i francuskiej do r. 1914 (prof. dr. E. Porębowicz), francuskiej od r. 1914 do chwili bieżącej (dr. O. Forst - Battaglia), hiszpańskiej, portugalskiej i hiszpańsko - amerykańskiej (prof. dr. J. Dzierżykraj - Morawski) i rumuńskiej (prof. dr. E. Biedrzycki).

W tomie trzecim zostały umieszczone zarysy literatury celtyckich, germańskich, krajów bałtyckich i węgierskiej. Literatury celtyckie opracował prof. St. Czarnowski, angielską — prof. dr. W. Tarnowski, półn. - amerykańską i australijską — prof. dr. T. Grzebieńkowski, niemiecką — prof. dr. F. Doubeł, starosaską i nowożytną — B. Doubeł, starosaską i nowożytną — B. Doubeł, norweską i szwedzką — B. Doubeł, duńską — doc. dr. St. Kołaczowski, holenderską prof. dr. J.

Ostatnie przygotowania przed wyjazdem do Zagłębia Saary



Stacjonowana w Shoreliffe 46 kompania angielska „R.A.S.C.“ przed wyruszeniem do zagłębia Saary, gdzie fungować będzie jako policja, w czasie plucydu.

Ostatni dobosz Habsburgów

Dziennikarz amerykański Knickerbocker złożył temi dniami nową wizytę w małym belgijskim za mieczku Steenockerzel, gdzie stale przebywa wdowa po ostatnim cesarzu Austrii i królu apostolskim Węgier, jej syn Otto i ośmiorgo jego arcyksiążęcych sióstr i braci. W Steenockerzel był młody Amerykanin już raz jeden. Słuchał poważnie słów arcyksięcia Ottona, dwudziestoletniego doktora praw jednego z najtrudniejszych uniwersytetów europejskich, głośno jednej z najstarszych, najbardziej staromodnych dynastii, słuchał jego słów o katolickiej doktrynie gospodarczej, jego poglądów na katolickie cele rządów na rodami. Młody człowiek z młodziego USA nie pozwolił sobie na żaden taniutki dowcip, na żadne wzruszenie ramion, bez czego na jego miejscu dziesiątki naszych krajowych Knickerbockerów nie czułoby się wogóle dziennikarzami. Czytając to, co o tym wywiadzie napisał, ma się wrażenie, że o nikim jeszcze nie pisał wszędziebyłski Yankes z takim dziwnym szacunkiem, jak o tym młodym Habsburgu. Kto nie wierzy, niech przeczyta „Czy będzie wojna w Europie“.

Teraz zaś Knickerbocker był po raz drugi w Steenockerzel. Nic się tam nie dzieje, nic się nie dzieje w żadnym z państw dawniej habsburskich. Książę Koroszeć, wódz Chorwatów, nachylił się z łzami nad trumną Aleksandra Karageorgiewicza, Węgry konsolidują się coraz silniej przy regencji Horthy'ego, mówi się, że jeśli ten

nawet umrze, to następcą jego zostanie ciężki, turowaty Juliusz Goembosz. W Austrii panuje cisza w jednej ćwierci cmentarna, w jednej więzienna, jeszcze w jednej cisza przed burzą. Parę lat temu nad całym biegiem Dunaju panowała ta sama wspólna bieda niemiłych granic i ta wspólna bieda skowywała ludzi ze Steenockerzel. Teraz istnieją biedy i gdzie partykularne i te odcieły drogi do belgijskiego zamku. Gdy Knickerbocker kładł swój podpis w księdze gości arcyksięcia, figurował w niej z ostatnich dni jeden tylko podpis delegacji. Nie pochodziła z żadnego z tych „ludów“, do których rozplakatowywano niegdyś w b. Austrii odezwy, datowane z Ischl lub Gdöllö. Nie byli to ani Austriacy z Wiednia, ani „wierni“ Tyrol, ani Styria, ani Karintja, ani Węgrzy, ani Chorwaci, ani Słowacy, ani Sasi, ani Rusini. Ostatnim z daty holdem składanym pretendentowi koron Austrii, Węgier, Czech, był hołd Żydów. Zanotował to skrzętnie amerykański dziennikarz, Knickerbocker.

Jest coś niezmiernie dziwnego, ale i symptomatycznego w tej historii żydowskiego hołdu. Nie jest on wyjątkiem. Niedawno w Wiedniu obchodzono urodziny Ottona. Obchodzili je — arystokraci i żydzi. Dwa miesiące temu Otto Habsburg został członkiem honorowym stowarzyszenia żydów, b. żołnierzy armii austriackiej. Student żydowski w Steenockerzel nie był żadnym wyjątkiem. A jednak jest coś dziwnego nowego w tej sympatii habsbursko - żydowskiej. Habsburgowie nie lubili żydów. Byli dynastą bardzo katolicką, bardzo tradycyjną, stanową, szlachecką. Wszystkie tradycje tej dynastii były takie, że wytworzyły między nią a żydami dystans nie nienawiści oczywiście, a obcości. Obcość ta była bardzo konsekwentna i wyraźna. Można żydostwo Wiednia, dziadkowie i ojcowie steenockerzelskiej delegacji, odnosili się z dość niechętnym

sceptycyzmem do starego Franciszka Józefa, zasilali socjalizm wie deński, wydali jego wodza Adolfa, wreszcie wsparli w 1918 roku ruch rewolucyjny. Żył wiele było średniowiecza w tej monarchii, średniowiecza wypraw krzyżowych, ghett z żółtą na plecach żyda łata, stosów dla heretyków i wychrzeń, by mogło być inaczej. A teraz jest inaczej.

Józef Roth jest to żydowski austriacki pisarz. Napisał on książkę napoły biograficzną, a napoły historyczną o Franciszku Józefie i jego czasach. Pisał ją przez dwa lata. Przez te lata nie tylko dojrzała powieść Józefa Rotha. Dojrzał jeszcze pęczniący w Niemczech przewrót hitlerowski, wzbierał, wybuchał. Józef Roth, żyd wiedeński, rozpoczął swoją książkę z heinowskim, pokpiwającym i szyderczym uśmiechem, z etykiety Burgu, wyniosłej ograniczonego cesarza i króla, z całego tego anachronizmu epoki pierwszych samolotów Santos Dumont'a i Bleriot'a, jaką była stara monarchia. Ale w miarę rozdziałów książki i w miarę miesięcy wydawania uśmiech Józefa Rotha zaczął się stawać mniej szyderczy, a bardziej przerażający w obraz, obraz nie nadający się do sal koronacyjnych, ale nadający się tem bardziej do tysięcy reprodukcji, swą pogodą, swym wdziękiem. Świat, w którym aby być politykiem, trzeba było właściwie być hrabią, gdzie głosowano w kurjach stanowych, świat uważany za malheur w 1910 roku, nabrał w 1933 barw sielanki, stawał się, jakby powiedzieli Wiednieccy, reizend i gemütlich. Był nawet bardzo... postępowy. Po 1918 roku wielu kamerherów i geheimratów pojeżdżało z żalu. Najbliżsi ludzie Habsburgom, minister hr. Czernin, adjutant hr. Erdody, (arystokrata o najdłuższym na Węgrzech nazwisku: Erdody von Monorokerek und Monioszlo...), Conrad von Hetzendorf pisali pamiętniki. Monarchia wyszła w tych pamiętnikach, jak staruszka chora nieuleczalnie, chora na starość. Miał to tony pogrzebowego marsza, bezradnego chlipania w kącie pokoju, gdzie ustawiono kolumny. Wreszcie przyszedł Józef Roth, żyd wiedeński. To, co napisał, mógł nazwać nazwą oficjalnego hymnu wojskowego Austro - Węgier, przypominającego jej ostatniego wielkiego wodza: można było nazwać „Marszem Radeckiego“.

Książka skończyła się na swym ostatnim rozdziale. Zawarła w sobie opowiadanie, jak Franciszka Józefa błogosławił kiedyś rabin. „Jesteś szczęśliwy, powiedział, nie doczekasz dnia ostatecznego“. „Wiem o tem“, powiedział cesarz. Istotnie wiedział, że wyprzedzi swą dynastję i swe państwo o progu wieczności. Roth i Wiednia są bliżej owego dnia ostatecznego. Nie jest on już wielką niewiadomą, nie wyobrażają go sobie wieści żydzi jako kosmicznej klęski wszechświata, wiedzą skąd przyjdzie, wiedzą czyjmi rękami się dokona, znają nawet nazwisko i imię Antychrysta... Książka Rotha, która pisana była równocześnie do rozwoju sytuacji ostatnich dwóch lat w Niemczech, dobiegła już słowa: — KONIEC. Ale Roth pisze dalej, teraz pisze o Polsce. Opisuje, jak magnat polski, hrabia Franciszek Ksawery Merstin, w swych dobrach w Łopatynie ustawił w polu w 1922 ro

Litwinow przemycą broń

Komisarz Litwinow wystąpił jak wiadomo w Genewie z potępieniem teroru politycznego. Ciekawe są wydane ostatnio w Moskwie pamiętniki Litwinowa, w których sam opowiada, jak organizował terror zbrojny w Rosji, przemycając do niej broń, n. b. przy pomocy terrorystów bałkańskich, na których tak wyrzeka dziś w Genewie.

„W styczniu 1906 została petersburska rada robotniczo - żołnierska rozwiązana, a powstanie w Moskwie zgniecione. Prasę socjal - demokratyczną zawieszono. Mienszewicy stwierdzili, że rewolucja się nie udała i postanowili zlikwidować swą partję, jednakże Lenin chciał walkę kontynuować. Robotnicy na Kaukazie przygotowywali się do zbrojnego powstania i zażądali aby im dać do dyspozycji broń.“

REDAKTOR NACZELNY
MAKSYM GORKIJ.

W tym czasie przebywałem w Petersburgu, na podstawie fałszowanego paszportu na nazwisko Ludwika Nipy. Uchodziłem oficjalnie za administratora pisma „Nasza Żytn“, podczas

gdy stanowisko naczelnego redaktora zajmował Maksym Gorki. Z czasem — wpadła policja na moje ślady i trzeba było myśleć o ucieczce. Prosiłem więc towarzyszy partyjnych o nowe miejsce działalności.

Krasin, późniejszy poseł sowiecki w Paryżu, zaproponował mi, aby wyjechać z Gorkim do Ameryki i tam wygłosić szereg odczytów, których dochód zasiliłby kasę partyjną, względnie zorganizować przemysł broni do Rosji. Wybrałem to ostatnie i urządziłem sobie kwaterę główną w Paryżu. Czas był bardzo nieprzychylny takim przedsięwzięciom, ponieważ emigrantów rosyjskich wszędzie zagranicą, zarówno we Francji, jak i Anglii śledziła policja tajna, idąc ręką w rękę z ochroną. — Jakkolwiek więc moja akcja miała mało widoków powodzenia, to jednak młoto postanowiłem działać.

OFICER z EQUADORU

Przedewszystkiem trzeba było zdobyć odpowiednie karabiny i karabiny maszynowe. Idąc za radą rewolucjonistów kaukaskich, postanowiłem najpierw nabyć na kilka tysięcy karabinów Mausera i odpowiednią ilość rewolwerów. W sprawie karabinów maszynowych zwróciłem się do duńskich fabryk państwowych. Duńska firma wysłała do Hamburga pewnego oficera. Został mu przedstawiony jako oficer z Equadoru.

Część karabinów i nabojęw zamówiłem w fabryce Schrodera. Mauserowskie karabiny zamówiłem w belgijskiej fabryce broni, patrony w rządowej fabryce w Karlsruhe. W Belgii przeprowadzał wszelkie zamówienia sekretarz Międzynarodówki. W pertraktacjach z niemieckimi fabrykami występowałem jako agent belgijskiej fabryki broni i nie wzbudziłem podejrzenia. Raz tylko przeżyłem ciężkie godziny. Dyrektor fabryki w Karlsruhe zakomunikował mi, żeby zapoznać się z nim. Na szczęście wszystko miało przebieg szczęśliwy. Zaden z oficerów nie poznał mnie, a wszyscy pomagali mi w odbiorze nabojęw.

PRZY POMOCY TERORYSTÓW
MACEDONSKICH.

Znacznie większe trudności przedstawiał transport broni drogą morską do Rosji. Odwiedziłem porty holenderskie, belgijskie, włoskie, francuskie i austriackie i mówiłem z przewodcami socjalistów. Wszędzie piętrzyły się trudności. Wreszcie z pomocą macedońskich terrorystów otrzymałem od rządu bułgarskiego pozwolenie przewiezienia broni do Varny. Stąd miała być odtransportowana dalej. Na wszystkie strony płacić musiałem sowite łapówki i tylko temu zawdzięczałem, że akcja miała powodzenie. Mielśmy przewieźć broń na parowcu do brzegu kaukaskiego, skąd dalej trzeba było transportować ją na łodziach, które nam robotnicy kaukaski oddali do dyspozycji. Jednakże nie udało się nam kupić w Bułgarii parowca, tak, że byłem zmuszony nabyć we Fiume amerykański jacht, za 30.000 franków. Występowałem tu jako Macedończyk.

KATASTROFA

Wszystkie usiłowania spaliły na panewce. Broń została wprawdzie przeładowana i kapitan wyruszył w drogę, ale po trzech dniach otrzymałem smutną wiadomość. Okręt wpadł w burzę a kapitan z ochotą przybył do brzegów rumuńskich i zbiegł na ląd. Za nim zbiegła. Broń zrabowali w przeważającej części rybacy nadbrzeżni. O wypadku dowiedział się bardzo szybko cesarski poseł w Rumunii, tak że nie mogłem nawet resztek broni uratować.

Po pewnym czasie kapitan jachtu przybył do Odessy. Został tam uresztowany i złożył zeznania. Z całej sprawy wynikał afera dyplomatyczna między Rosją a Bułgarią, ponieważ niektórzy przedstawiciele rządu bułgarskiego byli w tę sprawę zamieszani. Tak skończyła się niefortuna próba przesłania broni do Rosji. — EL

Komenda-t oddziałów policyjnych dla Zagłębia Saary



General angielski Temperley przybył do Genewy na obrady. Sądzą ogólnie, że on obejmie dowództwo nad oddziałami, przeznaczonymi do utrzymania porządku w Zagłębiu

PIĘKNE RĄCZKI-MARZENIE PAN



osiąga się przy pomocy kremu „Pralatów“ udelikatniającego, nadającego skórze ręk niezwykłą białość i jedwabistą miękkość

KREM PRALATÓW
„PRAŁATÓW“

W. Charkiewicz.

—>S<—

Otton Habsburg w Paryżu



Areyksiążę Otton Habsburg zatrzymał się chwilowo w Paryżu, gdzie wziął udział w poświęceniu popiersia ks. Sykstusa Bourbon - Habsburga, ufundowanego przez Instytut Geograficzny. Na zdjęciu areyksiążę rozmawia z generałem francuskim Franchet-d'Espèray.

Bilans polityki hitlerowskiej

Wielka mowa min. Goebbelsa

BERLIN. W piątek wieczorem na zjeździe partyjnym okręgu berlińskiego przemawiał min. Goebbels. W przemówieniu ten minister poruszył aktualne zagadnienia polityki zagranicznej i wewnętrznej Rzeszy.

ROK ZWYCIĘSTWA I ROK UTRWALENIA WPŁYWÓW.

Na wstępie minister skreślił przebieg wypadków roku bieżącego, zaznaczając, że o ile rok 1933 był rokiem zwycięstwa, o tyle rok 1934 był rokiem ustalania się wpływów partii w państwie. Minister oświadczył dalej, że rewolucja w Niemczech była konieczna, skończyła się ona definitywnie i okres rewolucji przeszedł w erę ewolucji. Niektórzy Niemcy, mówił minister, zarzucają nam, że nie umiemy prowadzić polityki zagranicznej. Gry naszej nie będziemy odkrywać, gdyż podobnie, jak w grze szachów partnerzy ukrywają swe zamiary, tak i my nie możemy naszych pociągnięć z góry ujawniać.

Mówiąc o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów, minister zaznaczył, że posunięcia te były słuszne. „Gdybyśmy wówczas Ligi nie opuścili, zasiadające w niej państwa pogodziłyby się, lecz zgoda zwróciłaby się przeciwko nam”.

Dalej minister ostro atakował reakcję, oraz tych, którzy do dziś komentują posunięcia rządu w czasie pamiętnych dni czerwcowych buntu Röhma.

Minister oświadczył, że rząd dawno przewidywał bunt. Sposób likwidowania puczu musiał być drakoński, by „w ciągu następnych stu lat nikt nie odważył się naruszyć spokoju dla przeprowadzenia prywatnych zamachów”. Dopiero dalsze wypadki, mówił Goebbels, przekonały nas o słuszności postępowania podczas zamachu Röhma w przeciwnym razie, w okresie wypadków w Austrii oraz po śmierci Hindenburga, byłbyśmy osłabieni i byłoby wówczas doszło do jakichkolwiek zamachów.

Na nas świat napada, mówił min. Goebbels, nazywają nas barbarzyńcami. O krok dalej w Sowietach, te same posunięcia tłumaczą się racją stanu.

NIE WOLNO WCIĄGAĆ KOŚCIOŁA DO WALKI POLITYCZNYCH.

Po omówieniu spraw gospodarczych, minister omówił kwestię wyznaniową. Wystąpił on przedewszystkiem ostro przeciwko kościołowi protestanckiemu, zarzucając, że miesza się do spraw politycznych. Minister oświadczył, że rząd wymaga, by kościół zajmował się wyłącznie sprawami duchowymi, pozostawiając rządowi zajmowanie się sprawami politycznymi. W tym miejscu minister zaznaczył, że w ostatnich czasach niezwykle duża ilość komunistów przyznaje się do kościoła protestanckiego. Niech opozycja się ma na baczności, mówił min. Goebbels, i niech nie wciąga kościoła do walki politycznych.

Dalej minister poruszył sprawę wyznania katolickiego i oświadczył, że nie ma zamiaru atakować stanowiska po szczególnych ksiąg kościelnych w stosunku do narodowego socjalizmu, lecz jedynie ich stosunek z okresu przedstycynowego do partii centralnej. Duchowni katolicy pozwolili na to, by partia ta, która odpowiedzialna jest za załamanie się narodu niemieckiego, prowadziła swą akcję bezkarnie.

PANSTWO, PARTJA I WOJSKO.

Skości minister poruszył sprawę t. zw. konfliktu na tematy kulturalne, zaznaczając, że te zagadnienia wchodzą w zakres politycznych interesów i głos decydujący w tych sprawach musi mieć państwo, a nie jednostki.

Potem minister przeszedł do omówienia wzajemnego stosunku państwa, partii i wojska. Minister podkreślił, że wszystkie te trzy czynniki pracują dla narodu. Mówiąc o partii, minister zaznaczył, że dziś nikt nie ma prawa posiadać innej woli politycznej niż ta, jaką reprezentuje partia. Charakter tej partii zostanie zawsze socjalistyczny i robotniczy.

Wracając w zakończeniu do zagadnienia, minister Goebbels oświadczył, że Niemcy chcą pokoju, bo tylko w po-

koju mogą pracować. Chcą jednak Niemcy bezwzględnie równouprawnienia. Jedynym ich pragnieniem jest, by traktat wersalski, ten „diabelski pakt”, jak się wyraził, wreszcie zniknął z powierzchni świata.

W zakończeniu minister poruszył sprawę plebiscytu w Zagłębiu Saary, wyrażając nadzieję, że wynik głosowania wypadnie na korzyść Niemiec.

Schodząc z trybuny, min. Goebbels otrzymał wiadomość o wypadku, jakiego uległ kanclerz Hitler. Goebbels powrócił na podium i zebrany tłumom opowiedział o wypadku. Wiadomość, że kanclerz Hitler wyszedł z katastrofy cało, zebrani przyjęli entuzjastycznie okrzykami na cześć wodza.

Przygotowania do plebiscytu w Saarze

Petycja „frontu ojczyźnianego”

SAARBRUECKEN. Organizacja „frontu niemieckiego” przelała prezydentowi komisji rządzącej petycję w sprawie sposobu obliczania głosów, złożonych podczas plebiscytu.

W petycji tej kierownictwo frontu niemieckiego występuje przeciwko istniejącemu rzekomo projektowi obliczania głosów z poszczególnych biur wyborczych publicznie w wielkiej sali miejskiej w Saarbruecken.

Zdaniem autorów petycji tego rodzaju tryb obliczania naraziłby na szwank rzetelność obliczania, a poza tym musiałoby nastąpić opóźnienie o jeden dzień obliczeń.

Kierownictwo frontu niemieckiego opowiada się za przeprowadzeniem obliczenia bądź w samych biurach plebiscytowych, bądź w ratuszu miejskim bezpośrednio po skończeniu głosowania. Przywiezienie urn mogłoby nastąpić pod nadzorem policji.

Niemcy amerykańscy jadą na plebiscyt

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Nowego Yorku, że wczoraj okręt „Bremen” zabrał na pokład Niemców, którzy wyruszają celem wzięcia udziału w plebiscycie w zagłębiu Saary. Między innymi jedzie głosować młoda Japonka, która posiada prawo głosu, gdyż mieszkała w zagłębiu Saary przed podpisaniem traktatu morskiego. Cała ekspedycja została zwierzbowana przez sekretarza nowojorskiego stowarzyszenia obywateli Saary Venzę, który wydał na ten cel — jak donosi — „New York Post” — około 100 tys. dolarów.

Wypadek czy samobójstwo

PARYŻ. — W jednym z hoteli paryskich znaleziono zwłoki Julesa Chameroux, deputowanego z departamentu Meurthe-et-Moselle, należącego do lewicowej grupy radykałów. Jak wykazują wstępne dochodzenia, śmierć nastąpiła wskutek zatrucia gazem światłnym, wydzielającym się z łazienki.

Pożar magazynu chemicznego „Ludwik Gayer”

ŁÓDŹ. Wczoraj po południu spłonął doszczętnie wraz z łatwopalnymi materiałami magazyn chemiczny zakładów przemysłowych firmy „Ludwik Gayer”.

TELEGRAMY

NACZELNIK PRZESMYCKI POSŁEM W TALLINIE

WARSZAWA. — Jak się dowiadujemy, naczelnik wydziału prasowego MSZ Przesmycki został desygnowany na stanowisko posła Rzplitej w Tallinie. Agrement dla posła Przesmyckiego zostało już udzielone.

NOWY POSEŁ ESTONII W POLSCE

TALLIN. — Estońska agencja telegraficzna donosi: Rada poselstwa estońskiego w Londynie Markus mianowany został posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Warszawie.

NA UROCZYSTOŚĆ SPUSZCZENIA NA WODĘ OKRĘTU „PIŁSUDSKI”

WARSZAWA. — Na uroczystość transatlantyckiego „Piłsudski”, która to uroczystość odbędzie się 19 grudnia w Monfalcone pod Triestem, dr. Doleżał, dyrektor gabinetu ministra Petek, dyrektor departamentu morskiego Mozdzeński, naczelnik wydziału żeglarskiego Ocioszyński, inż. rada Bagniewski, oraz rada Jackowski.

NOTA JAPONSKA DO CHIN

PEKIN. — Posel japoński złożył wczoraj rządowi chińskiemu notę protestacyjną przeciwko demonstracjom antyjapońskim podczas pogrzebu pewnego Chińczyka, który odznaczył się w walkach z japończykami.

Nota podkreśla, że nastrój antyjapoński w ostatnich czasach znacznie wzrósł, na co rząd zupełnie reaguje. Konsulat japoński w Kałganie donosi, podkreśla nota, że liczni kupcy japońscy w Kałganie musieli zlikwidować swoje interesy wskutek bojkotu ze strony nacjonalistów chińskich.

KATASTROFA SAMOLOTOWA

WRZEŚNIA. — W Sokotowie pod Wrześnią spadł wczoraj rano o godz. 10.30 samolot ewiezbny i rozbił się doszczętnie. Z pod gruzów wydobyto zwłoki porucznika Zacharewicza oraz ciężko rannego obserwatora por. Dubanowicza, który po drodze do szpitala zmarł.

POŻAR FABRYKI ŚWIEC

NOWY YORK. — Wczoraj rano wybuchł groźny pożar w jednej z fabryk świec w Elmsford pod Nowym Yorkiem. Płonący wosk wylał się na ulicę, rozszerzając pożar na kilka sąsiednich domów. Mieszkańcy sąsiednich domów ledwo uratowali się, przezierając się przez płonący wosk płynący ulicami.

MROŻY NA KUBIE

HAWANA. — Wskutek mrozów, jakie nawiedziły Kubę, 5 osób zmarło na śmierć. Tak niskiej temperatury nie notowano na Kubie od 75 lat.

Rozdanie nagród

W CHALLENGE'U I ZAWODACH BALONOWYCH.

WARSZAWA. Wczoraj o godzinie 17-ej w sali balowej Prezydium Rady Ministrów odbyła się uroczystość rozdania gród zwycięzcom w challenge'u i zawodach balonowych o puchar Gordon Bennetta. Na uroczystości byli premier Kozłowski, minister Butkiewicz, wiceministrowie Siedlecki i Piasecki, członkowie korpusu dyplomatycznego, attaches wojskowi, generałowie, członkowie aeroklubu Rzplitej, zawodnicy niemieccy Seidemann, Osterkamp, Passewald, Franke, zawodnicy polscy i liczna publiczność.

Protest Niemców klajpedzkich w Kownie

KOWNO. W procesie Neumanna i Sassa cały dzień wczoraj wypełniły sprawozdania generalistów podsądnych. Okazało się przytem, że wielu oskarżonych, m. in. Neumann i Sass pochodzą z Niemiec, a nie z okręgu Klajpedzkiego.

Ponieważ większość oskarżonych oświadczyła, że nie zna języka litewskiego, przeto badanie odbywa się za pośrednictwem tłumaczy przysięgłych. Wyraźnie widać było, że największą trudność przedstawia dla oskarżonych odpowiedź na pytanie, dotyczące obywatelstwa. Niektórzy z nich, unikając stwierdzenia, że są obywatelami litewskimi, nazywają się mieszkańcami kraju klajpedzkiego.

Wczoraj około południa przystąpiono do zaprzysiężenia świadków, któ-

rzy w liczbie około 500, zapelnili korytarze i kilka pokoiów, sąsiadujących z salą sądową. Zaprzysiężenie odbywa się grupami. Obliczając, że badania świadków potrwa kilka tygodni.

Zainteresowanie procesem jest w dalszym ciągu bardzo duże. Gmach ministerstwa sprawiedliwości od dwóch dni ozdabia wielki szyld z napisem „Sąd Wojenny”. Przed gmachem zbierają się tłumy publiczności obserwujące grupy oskarżonych i świadków, oraz dziennikarzy zagranicznych.

Porządek utrzymuje policja i wojsko. Wejście na salę rozpraw jest w dalszym ciągu ściśle kontrolowane. Dzienniki zagraniczne, dzięki staraniom wydziału prasowego MSZ otrzymały miejsca numerowane na galerji

oraz materiały informacyjne dotyczące procesu.

Agencja „Elta” wydała wczoraj oficjalny komunikat w języku niemieckim, w którym zwraca uwagę na do bry wygląd oskarżonych i twierdzi, że doniesienia prasy niemieckiej, jakoby z oskarżonymi obchodzono się źle w więzieniach, nie są zgodne z prawdą.

BERLIN. Cała prasa niemiecka poświęca procesowi klajpedzian obszerne artykuły. Diplomatisch-politische Korrespondenz oświeta podłoże procesu w następujący sposób: Myślą przewodnią aktu oskarżenia jest, że narodowi socjaliści w Klajpedzie postawili sobie za swój cel siłą zbrojną przywrócić dawne granice Rzeszy, czemu służą miały szturmówki. Bez mieszania się do przebiegu procesu, oświadcza dalej DPK, nie uprzedzając stwierdzenia sądu, już dziś stwierdzić, że akt oskarżenia nie zawiera materiałów, mogących bezspornie potwierdzić słusność stawianych zarzutów.

Dom bankowy Morgana a udział St. Zjednoczonych w wojnie światowej

NOWY JORK. Jak donosi „New York Post”, senator Anye zakomunikował, że sprawa finansowania wojny światowej przez dom Morgana, który występował w Stanach Zjednoczonych, jako agent rządu brytyjskiego, będzie przedmiotem dochodzeń senackiej komisji do spraw zbrojeń.

Szczególna uwaga zwrócona ma być na depeszę kablową, adresowaną do prezydenta Wilsona w dniu 5 marca 1917 roku przez ówczesnego ambasadora amerykańskiego w Londynie Page'a.

Depesza ta mówi m. in., że oddziaływanie zbliżającego się kryzysu przekroczyło zdolności finansowe Morgana i dodaje, że jest rzeczą prawdopodobną, iż jedynym sposobem utrzymania dominującego stanowiska Stanów Zjednoczonych w handlu i uniknięcia paniki jest wypowiedzenie Niemcom wojny. Istotnie w miesiącu potem prezydent Wilson zażądał od Kongresu upoważnienia do wypowiedzenia Niemcom wojny.

WIZYTA AUSTRIACKA W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT. — Kanclerz Schuschnigg oświadczył przedstawicielom prasy węgierskiej i austriackiej, że Austrię i Węgry łączy ścisła przyjaźń oraz coraz bardziej zacieśniające się węzły gospodarcze i kulturalne.

Mówiąc o nowej konstytucji austriackiej, zaznaczył, że nie przygotowuje ona dyktatury, ale posłuży do zbudowania silnego i trwałego ustroju państwa.

BUDAPESZT. — Węgierska agencja telegraficzna donosi, że w czasie dwudniowej wizyty kanclerza Schuschnigga i ministra Berger Waldenegg przeprowadzili w atmosferze wielkiej przyjaźni rozmowy z węgierskimi mężami stanu na temat zagadnień gospodarczych i politycznych interesujących oba kraje. Wymiana poglądów odbywała się całkowicie w myśl zasad protokołu rzymskiego i doprowadziła do całkowitego porozumienia obu krajów.

»S«

Wyrok w sprawie Ciunkiewiczowej

Aferzystka będzie musiała

KRAKÓW. — Wczoraj w sądzie apelacyjnym ogłoszono wyrok na Marię Ciunkiewiczową i towarzyszy. Sąd uwięził Ciunkiewiczową od zarzutu fałszywego oskarżenia portiera „Grand-Hotelu” o dokonanie kradzieży kosztowności, futer i gotówki, natomiast zatwierdził winę oskarżonej w kierunku oszukiwania kombinacji, w sprawie rzekomych złodziei gotówki i kosztowności, oraz wproważenia w błąd władz sądowych.

Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazując Ciunkiewiczową

odsiedzieć jeszcze 4 mies.

za to przestępstwo na 10 miesięcy więzienia. Ponadto sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji co do innych oskarżeń. Maria Ciunkiewiczowa odsiedziała już karę aresztu przez 6 miesięcy, pozostały jej więc jeszcze 4 miesiące.

Uroczystość u Fr. Pulsa

W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie dwóch nowo utworzonych specjalnych działów produkcji pudrów oraz kosmetyków. Działy te, prowadzone zresztą oddawna, otrzymały nowe laboratoria i urządzenia fabryczne, pozwalające na coraz doskonalszą i wydajniejszą produkcję, mogącą sprostać wzrastającemu zapotrzebowaniu rynku polskiego.

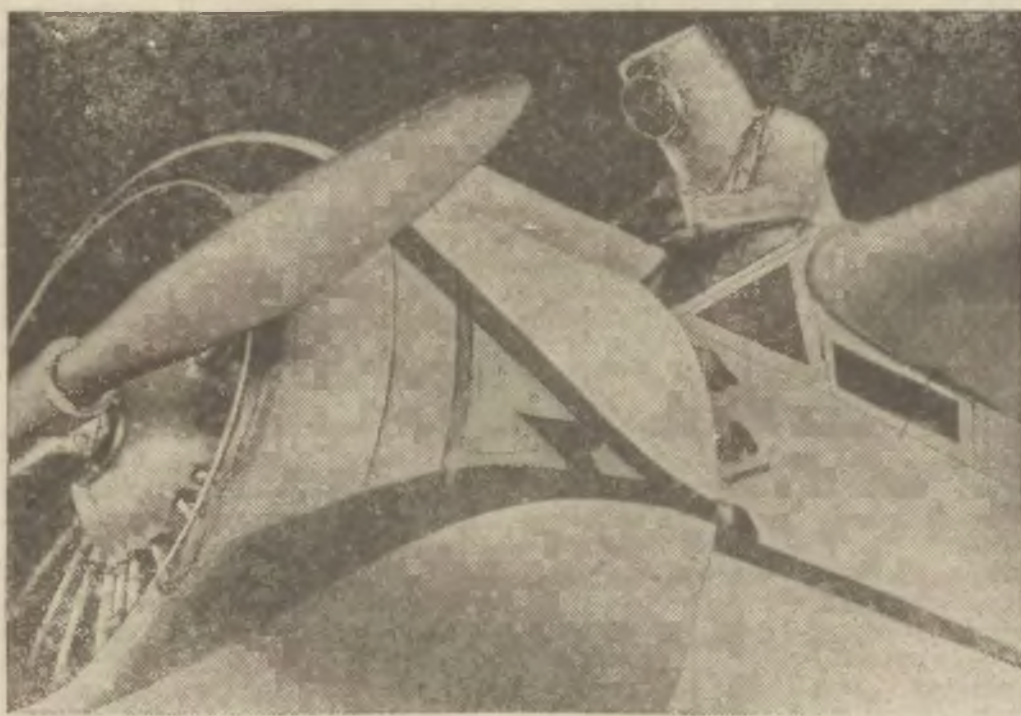
Ceremonji poświęcenia dokonał Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Niemira, przyjaciel rodziny Prezesostwa Litte-rerów.

Jego Ekscelencja Ks. Biskup Niemira w podniosłym i serdecznym przemówieniu podkreślił chwalebne rozpoczęcie nowej pracy twórczej z Bogiem, który zawsze błogosławi zbożnie rozpoczętemu dziełu ludzkiemu.

Kiedy stosuje się



W cierpieniach reumatycznych, podagrze, bólach nerwowych i głowy, grypie i przeziębieniu oddają tabletki Togonal dobre usługi. Tabletki Togonal przynoszą ulgę w tych cierpieniach. Do nabycia w najbliższej aptece.



Amerykański lotnik trans-oceaniczny Post, o którym pisaaliśmy ostatnio, m. in. o jego ustanowieniu nowego rekordu wysokości (14.630 metrów), na starcie do swej wyprawy po rekord.

Wilno mówi o turystyce

O turystyce mówi się dziś dużo i coraz głośniejsze. Z chwilą, gdy zagadnieniem tem zainteresowała się Izba Przemysłowa - Handlowa i Zarząd Miejski, gdy odbyło się Walne Zebranie, na którym zostały zrealizowane zamierzenia powołania do życia Zw. Prop. Tur. — sprawa turystyki na naszych ziemiach stała się zagadnieniem konkretnym, wkraczającym w najważniejsze dziedziny życia miasta, miasteczka i wsi wileńskich.

Przed Walnym Zebraniem organizatorowie Związku rozstrzygnęli zainteresowanie, między innymi, t. zw. „Wyjaśnienia do statutu”.

Szczególnie jeden punkt „wyjaśnień” zwraca na siebie szczególną uwagę. Mówi się w nim mianowicie o podjęciu walki z nastrojem Wilna.

Nastroj Wilna. Niejednokrotnie przychodziło mi na myśl, że w Wilnie panuje dysharmonijna dwoistość. Ta dwoistość powoduje prawdopodobnie fakt, że w artykułach turystów o Wilnie — wyczuwa się zawsze brak syn-tezy wrażeń.

Dla nas Wilnian, obserwatorów bacznych, jest jasną rzeczą fakt, że w mieście naszym ścierają się dwa różne nastroje, tak widocznie, jak w żadnym innym.

Dwie powiedzieliśmy można duszę, odrębne i wykluczające się nawzajem — zamieszkuje Wilno.

Jedna, którą kształtował wielowiekowy wpływ zachodu, żyje w ruinach zamkowych i opowiada nam w kościele św. Piotra i Pawła o niesłychanej lekkości i teatralnym geście artystów włoskich. Ona błąka się wieczorami po starych zaułkach wileńskich i w lo-

chach Bakszty snuje legendę o bazyli-sku. Wychodzi do turysty z arkad podwórca Piotra Skargi i spoziera wgląd sere kryształowemu oczami bernardyńskich sklepień.

Ubrana w szaty pożyczone z dalekiej Hellady, dostojna i koturnowa przyjmuje przybysza, przed frontonem katedry i wieszko gęku szlachetnie skomponowanej bryle starego ratusza. Dusza starego Wilna.

Raz błagalna mniszka średniowieczna, zadumana o swych przewinieniach, zapatrzona strzelistymi wieżami mi flamandzkiego gotyku w chmurze niebo, to znów butna i zawadająca, pełna temperamentu i teatralności, da ma dworska w barokowe przyodziana szaty. Wielka i pokorna, entuzjastyczna i pełna gorących porывów, bogata i pychą skażona dusza starego Wilna.

Niewiele ludzi ją zna. Jest dyskretna. Nie narzuca się, nie oszalała przepychem zewnętrznym, nie upak-rza. Jest świadoma swego piękna i dla tego nie krzyczy o sobie, schowana często w głębi z pozoru nie mówiącej bramy papieskiego alumnatu.

Ludzie jednak często nie widzą potrzeby szukania. Są obojętni i przecho-dzą obok rzadkiego piękna — patrząc uważnie pod nogi, by nie zachwiać się na „kociach łbach”, wspaniale zamkniętego architektonicznie placu Napoleona. Zmyśl równowagi zbyt często przewyższa zmyśl piękna. To jest życie. Uważne patrzenie pod swe własne stopy, obojętność i nieufność — to dusza nowego Wilna.

Nauczono nas tego ongiś. Długo trwała nauka zgórą sto lat. Na gotyckich zrębach świątyni ustawiano wy-bruszone niebieskie kopułki, na baro-kowych frontonach malowano bizantyjskie figury zaskrzepłe w bezruchu od wieków, obce duszy zachodu, którą hartowała wieczyście dokonywająca się przemiana i walka, zamurowano arkady, sadzono drzewa, wszystko robiono aby zniszczyć duszę starego Wilna. Zbyt była jednak hartowna, w walce poczęta, przetrwała wszystko.

Dawno już zburzona katedra nie-powołań nauceycieli narodu i walkę zdecydowaną wypowiedziano starym metodą. Zły ich wpływ skańczył jed-nak sere nowego Wilna.

Obojętność, chłód, nieufność — to cechy dalekie polskiej duszy. Ongiś były potrzebne. Chroniły od wielu rzeczy. Dziś są szkodliwe. Mamy dużo narodowych przywar. Tylko nie to. — Przed wiatrem z północy opancerzyły się sere. Okrutna to była burza i nio-sła za sobą nasiona skłócenia. O to przecież chodziło. Obojętność i nieufność to najstraszniejszy mur, o który się wszystko rozbija. Sprzeciw, walka — wyzwala pierwiastki energii. Obojętność porównać można z czarnym kolorem, który pochłania wszystkie promienie, a sam jest zaprzeczeniem barwy.

Ale to już przeszłość. Czas zdjąć z sere pancierz. Przewaliły się chmu-ry.

Najlepszą syntezę Wilna, jaką kiedykolwiek dało mi się słyszeć, zamknęła się w dwóch powiedzeniach, zwiędających to miasto cudzoziemców. — Jeden z nich — artysta malarz, powie-dział, że „wileńska architektura była budowana przez rozkochanych w pięknie aniołów...” a drugi dorzucił: „ale czuć, że tu chcieli waszą duszę zakuć w srebrną sukienkę, zdjętą z saratowskiej ikony”.

Mar. ZGUBIONO kronikę sekcji piłki nożnej W. K. S. Smigły (rękopis). Znalazcę uprasza się o zwrot pod adresem: Wilno, Chocimska 42 m. 6.

Upominki świąteczne, perfumery, teczki, torebki oraz artykuły podróże do nabycia w składzie Apt. i Perfumer. „ARX”, Wilno, ul. Mickiewicza 5, tel. 8-73.

Najnowsze modele damskich pulawerów, swetrów, kompletów ślizgawkowych i narciarskich
otrzymał w ogromnym wyborze
Fabryczny Skład L. PLIHAL i S-ka
WILNO,
Mickiewicza Nr. 15

Gilzy Prima Aida z roślinnych surowców są najlepsze na świecie.

Od lat 35 w służbie dziecka *Fuder Bebe Siofmana*

W terenie i na torach

Raid motocyklistek z Londynu do Kapsztatu



Dwie motocyklistki angielskie Florence Blenkins i Theresa Wallach rozpoczęły w tych dniach rajd na olbrzymiej trasie Londyn — Kapsztat w południowej Afryce. Na zdjęciu — moment startu śmiałych sportsmenek.

Wilno protestuje

Usunięcie z rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski w hokeju wileńskiego Ogniska wywołało w Wilnie ogromne porażenie i niezadowolenie. W najbliższym czasie zwołane zostanie specjalne

zebranie Wileńskiego Związku Hokeja na lodzie, które poweźmie prawdopodobnie w tej sprawie demonstracyjne uchwały przeciwko decyzji Polskiego Związku Hokejowego.

Specjalne szkoły narciarskie w Polsce

P. Z. N. mając na względzie konieczność odpowiedniego wyszkolenia początkujących narciarzy powołał do życia szkoły narciarskie, które zostały

założone w miejscowościach: Zakopane, Poronin, Ratka, Wisła, Zwadron, Krynica, Wroclim i Wilno. W szkołach tych zostali zgrup. najlepsi instruktorzy narciarstwa, którzy za stosunkowo bardzo niską opłatą, przeprowadzają lekcje jazdy na nartach. Wszystkie szkoły dysponują odpowiednią ilością wykwalifikowanych instruktorów, tak, że możliwe są nawet lekcje indywidualne. Opłata za kurs zbiorowy 6-dniowy wynosi 17, dla członków PZN 14, dzieci płacą 12.

U nas i gdzie indziej

Mecz bokserski Makabi — Warta (Poznań) wywołal w Warszawie olbrzymie zainteresowanie. Wszystkie bilety zostały już sprzedane. W dn. meczu żadne kasy ani platne, ani bezplatne nie będą czynne. Organizatorzy proszą za naszym pośrednictwem, aby sędziowie, dziennikarze, przedstawiciele Związków i inni, mający prawo do bezpłatnych biletów odbierali w przededniu meczu, — gdyż w niedzielę żadne bilety nie będą wydawane.

Międzynarodowy czwórmech piłkarski, zorganizowany przez Ruch Śląski przyniósł 2 tys. zł. deficytu. Jak się okazało kosztą sprowadzenia drużyny bawarskiej były bardzo wysokie. O wiele wyższe od kosztów sprowadzenia zawodowych drużyn austriackich i czeskich. Mecze dały zatem deficyt, mimo, że dochody przyniosły przeszło 6 tys. złotych.

Do Warszawy przyjechał b. mistrz rekordzista polski Stanisław Pietkiewicz zdyskwalifikowany, jak wiadomo, za zawodowstwo.

Klasyfikacja sportowa Okręgowego Związku Strzeleckiego

Na podstawie udziału w Centralnych zawodach sportowych Związku Strzeleckiego ustalono następującą klasyfikację okręgów i podokręgów Związku Strzeleckiego:

Grupa pierwsza obejmuje okręgi i podokręgi, które wzięły udział we wszystkich zawodach centralnych t. j. w marcu na Sulisławce — Bejwed, w biegu narodowym na przełaj, w zawodach bokserskich, w grach sportowych i za-

wodach lekkoatletycznych. Kolejność w tej grupie: 1) IX okręg stołeczny Związku Strzeleckiego — 15 pkt., 2) okręg Łódź — 19 pkt., 3) podokręg Wilno — 23 pkt., 4) podokręg Stanisławów — 26 pkt., 5) okręg warszawski I — 26 pkt., 6) okręg Brześć — 34 pkt.

Grupa druga obejmuje okręgi, które wzięły udział w 4-ch rodzajach zawodów. Kolejność: 1) okręg Lublin — 15 pkt., 2) okręg Toruń — 20 pkt.

Grupa trzecia obejmuje okręgi, które wzięły udział w 3-ch rodzajach zawodów. Kolejność: 1) okręg Kraków — 6 pkt., 2) podokręg Przemyśl — 16 pkt.

W grupie 4-tej (udział w dwóch rodzajach zawodów) prowadzi podokręg Śląsk — 5 pkt. przed Okręgiem Poznań — 16 pkt. i Okręgiem Lwów — 20 pkt.

W grupie 5-tej (udział w jednej imprezie) prowadzi okręg Grodno przed podokręgiem tarnopolskim.

W grupie 6-tej (bez udziału w zawodach) znajdują się podokręgi Nowogrod, podokręg Kielce i okręg akademicki.

WSZYSCY DO WALKI Z ANALFABETYZMEM!

Wszyscy do szeregów pionierów oświaty! Wskazówki w sprawie „Miejsca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

Posiedzenie Komisji sportów zimowych Związku Popierania Turystyki

W ostatnich dniach odbyły się dwa dalsze posiedzenia Komisji dla sportów zimowych, niedawno utworzonego Związku Propagandy Turystyki. Przewodniczył p. mjr. Lankau. Zasadniczym tematem obrad było urządzenie tygodnia sportów zimowych w Wilnie.

Ustalono, że tydzień taki odbędzie się w dniach od 2—10 lutego z bardzo obszernym i urozmaiconym programem. Wspominamy o nim w ogłoszeniu naszego konkursu, a omówimy go dokładniej, po definitywnym

ulozeniu kolejności imprez, co nastąpi z końcem bieżącego miesiąca.

Narazie uważamy za nasz obowiązek podkreślić, że sekcja sportów zimowych pracuje intensywnie, i że na nią wiążą kontakt ze wszystkimi instytucjami, które w dziele propagandy odegrywają ważną rolę i że instytucje te odnoszą się do jej poczynań ze szczerą życzliwością.

W takich warunkach pracy należy oczekiwać wkrótce realnych skutków działalności Związku Propagandy Turystyki.

Biuro Związku mieści się w Izbie Handlowo - Przemysłowej przy ul. Mickiewicza. Telef. 20-21. Dyrektorem biura, czynnego od godz. 8 do 20 jest p. Krzemień.

Kurs siatkówki i koszykówki AZS

Seksja gier sportowych AZS organizuje w okresie ferii Bożego Narodzenia propagandowy kurs siatkówki i koszykówki, od 15. XII do 8. I-35.

Należy nadmienić, że drużyny siatkówki i koszykówki AZS są obecnie na terenie Wilna bezkonkurencyjne, to też należy spodziewać się, że kurs będzie stał na wysokim poziomie.

Kto więc zechce nauczyć się prawidłowo i pięknie grać, ma ku temu okazję.

Zaszczytna klęska Austrii

Ostatnie swe spotkanie w Anglii rozegrała drużyna austriacka „Austria” z klubem „Stocke”, stojącym na trzecim miejscu w tabeli ligi angielskiej. Mecz odbył się w obecności 14 tysięcy widzów i przyniósł „Austrii” nieznaczny porażkę 1:0.

Dzisiaj rozegra drużyna wiedeńska spotkanie w Hawrze, poczem wraca do Wiednia.

Konkurs naszej Redakcji na nazwę tygodnia sportu

Związek Propagandy Turystyki organizuje za inicjatywą swej sekcji sportowej tydzień sportów zimowych w Wilnie i okolicy z niezwykle urozmaiconym programem.

W czasie tego tygodnia, który będzie trwał od 2 do 10 lutego 1935 odbędą się zawody narciarskie, tyżwiarskie, hippiczne na śniegu, zawody ślizgowców na jeziorze trockim, zabawy na lodzie, oraz wycieczki w okolicy, ku ligi, widowiska regionalne itp.

Szczegółowy program tygodnia zostanie zostanie wkrótce ogłoszony. Specjalne pociągi przywiozą, po cenach znacznie niższych, rzesze sportowców ze stolicy, Białegostoku, Grodna i całej Wileńszczyzny.

Komitet nie ustalił dotąd nazwy dla tygodnia sportowego.

Aby rozstrzygnąć tej sprawie ułatwić, ogłaszamy konkurs na nazwę dla tygodnia sportowego.

Czytelnik nasz, który zechce wziąć udział w tym konkursie, winien wypełnić załączony kupon, wyciąć go i przesłać pocztą pod adresem naszej redakcji z adnotacją „Na konkurs sportowy” albo też wrzucić wypełniony wycinek do skrzynki, ustawionej w tym celu w hallu naszej redakcji (Zamkowa 2).

O wybraniu nazwy zadecyduje specjalna komisja, wyłoniona ze Związku Propagandy Turystyki,

Kandydat do tytułu mistrza świata w boksie



Belgijski mistrz bokserski w wadze ciężkiej Piotr Charles, ma najpierw walczyć z olbrzymem Carnerą, a potem z Maksem Baerem o tytuł mistrza świata. Pierwsza walka ma odbyć się najpóźniej do 10 kwietnia, druga do 6 czerwca.

która wyszczególni trzy najlepsze nazwy.

Dla autorów tych nazw przeznaczona redakcja naszego pisma trzy nagrody książkowe, a mianowicie:

I nagroda: dwie książki: Bracia Adamowicze „Przez Atlantyk” oraz dra Terajewicza „Odżywianie w obozach i na wycieczkach”.

II nagroda: Jerzy Podolski: — „Pistolet w walce i sporcie”.

III nagroda: Dr. J. Szewczykowski: „Higiena zaprawy sportowej”.

Dla ułatwienia podajemy nazwy, jakie w związku z tygodniem sportów zimowych były wymieniane, a więc np.: „Poznaj Wilno w śnieżnej szacie”, „Tydzień Wilna w śniegu”, „Biały tydzień Wilna” itp.

Nie kładziemy tamy fantazji i pomysłowości.

Od dnia dzisiejszego kupon konkursowy zamieszczać będziemy codziennie do czwartku 20 grudnia rb. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w piątek 21 bm. Kupony nadsyłać należy więc do czwartku godz. 19 (7 wiecz.), gdyż po tym terminie nie będziemy ich przyjmowali.

Nagrody, wyznaczone dla zwycięzców, których nazwiska opublikujemy, odebrać będzie można w naszej redakcji, w sobotę 22 grudnia rb. między godz. 12 — 1 w południe.

Do Redakcji „SŁOWA”

Wilno, ul. Zamkowa 2.

KUPON NA KONKURS SPORTOWY

Proponuję dla tygodnia sportów zimowych następującą nazwę:

Imię nazwisko, adres:

